

TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI

**JAK SKOŃCZYĆ Z  
PIEKŁEM KOBIET?**

Tadeusz Boy-Żeleński

**Jak skończyć z piekłem kobiet?**

«Public Domain»

## **Boy-Żeleński T.**

Jak skończyć z piekłem kobiet? / T. Boy-Żeleński — «Public Domain»,

Jak skończyć z piekłem kobiet? to esej Tadeusza Boya-Żeleńskiego dotyczący kwestii świadomego macierzyństwa. Publicysta zwraca uwagę na sytuację kobiet, zwykle o niższym statusie społecznym, które ze względu na tradycyjne postrzeganie ciąży jako błogosławieństwa, muszą znosić kolejne konsekwencje. Zapłodnione niekiedy w akcie małżeńskiego gwałtu, wychowujące już kilkoro dzieci w skrajnym ubóstwie — nierzadko chore — same często podupadające na zdrowiu ze względu na częste ciążę lub poronienia, nie mają dostępu do środków zapobiegania ciąży oraz spotykają się ze społecznym potępieniem. Boy-Żeleński dokładnie analizuje takie sytuacje i dąży do uświadomienia społeczeństwu, jakim zagrożeniem jest brak dostępu do antykoncepcji i karanie terminacji ciąży. Zwraca uwagę również na to, jak ważne jest działanie poradni świadomego macierzyństwa oraz rozpowszechnianie edukacji seksualnej.

## Содержание

Co to jest świadome macierzyństwo?	5
To, co pani robi co dzień...	6
Nowość nie nowa	7
Nie bez walki	8
Co mówi Mussolini?	9
A u nas?...	10
Przywilej biedaków...	11
„Kobieta trzydziestoletnia”...	12
Nieco statystyki	13
Конец ознакомительного фрагмента.	14

# Jak skończyć z piekłem kobiet?

## Co to jest świadome macierzyństwo?

Dnia 25 października r. 1931 otwarto przy ulicy Leszno 53 w Warszawie pierwszą w Polsce *poradnię świadomego macierzyństwa*. Data ta będzie miała z pewnością swoje znaczenie. Ponieważ idea – u nas przynajmniej – jest nowa, pragnę w paru słowach objaśnić jej istotę.

To jest... czy ja się dobrze wyraziłem, że idea jest nowa? Raczej jest dość stara. Czy zauważył kto mianowicie, aby żona dyrektora fabryki czy banku, aby pani doktorowa lub pani profesorowa miała tuzin, a nawet pół tuzina dzieci, aby rodziła piętnaście razy, jak się to zdarza często w domu robotnika lub chłopa? – Nie. – Więc co? Czyżby fizjologia u tych pań była inna, czyżby natura odmieniła dla nich swoje prawa? – Też chyba nie. Po prostu, te uprzywilejowane istoty posiadały od dawna sekret *regulacji urodzeń* czyli *świadomego macierzyństwa*; mają przeważnie dzieci kiedy chcą, ile chcą, nie przekraczają cyfry czasem aż nazbyt niskiej. Stąd, widzimy taki obraz: w obszernym mieszkaniu na pierwszym piętrze bawi się dwoje zdrowych dzieci; w suterrenach, w jednej izbie, gniecie się ich, choruje i często mrze<sup>1</sup> ośmioro...

---

<sup>1</sup> *mrze* – dziś: umiera. [przypis edytorski]

## To, co pani robi co dzień...

Zatem, świadome macierzyństwo jest od dawna faktem w sferach tzw. wyższych.

– Co to jest regulacja urodzeń? – pytała mnie jedna paniusia.

– *To jest, łaskawa pani, to, co pani robi co dzień.*

Chodzi o to, aby dobrodziejstw *świadomego macierzyństwa*, będących dotąd monopolem uprzywilejowanych, dostarczyć tym, którzy najbardziej ich potrzebują. Temu celowi służy nowa poradnia. Ma ona uświadomić kobiety, że ustrzec się ciąży można i nieraz trzeba; ma im dostarczyć taniej i dobrej rady lekarskiej oraz najlepszych środków zapobiegawczych po cenie kosztu. Nie jest to instytucja dobroczynna, ale instytucja społeczna.

– A jeżeli bezpłodna kobieta chce mieć dzieci?

– W takim razie lekarz udzieli jej wszelkiej rady po temu. Już obecnie przychodzą takie pacjentki. Nie chodzi o to, aby bezwzględnie ograniczać liczbę urodzeń; chodzi o to, aby mieli dzieci ci, którzy je mogą wyżywić i wychować. To wyraża sama nazwa: „świadome macierzyństwo”.

## Nowość nie nowa

Oczywiście jednak, główną klientelą poradni będą kobiety pragnące ustrzec się ciąży. Nie przerwać ją<sup>2</sup>, ale ustrzec się jej.

O ile idea ta nie jest nowa w stosunku do praktyki klas uprzywilejowanych, nie jest również nowa, jeżeli spojrzeć na to, co się dzieje na szerokim świecie, nie zacieśniając się do naszego podwórka. Takie poradnie istnieją i funkcjonują w wielu krajach Europy. W Holandii są – bodaj od czterdziestu lat – uznane za *instytucje użyteczności publicznej*. W Anglii popierane są przez rząd. Pełno ich w Skandynawii, coraz więcej w Niemczech. Istnieje Światowa Liga regulacji urodzeń, która urządza doroczne kongresy i w której znajdują się przedstawiciele wszystkich krajów, z wyjątkiem, jak dotąd, Polski.

---

<sup>2</sup> *główną klientelą poradni będą kobiety pragnące ustrzec się ciąży. Nie przerwać ją, ale ustrzec się jej.* – Na ścianach poradni widnieje napis: „Tu się ciąży nie przerywa, tylko się ciąży zapobiega”. [przypis autorski]

## Nie bez walki

Rzecz prosta, że nie obyło się to bez walki. Idea regulacji urodzeń urażała zbyt wiele zabobonów, zbyt wiele zastarzałych narowów<sup>3</sup> myślenia, zbyt wiele interesów wreszcie, aby mogła sobie tak łatwo utorować drogę. Długi czas nie wolno było o niej swobodnie pisać, nie mówiąc już o działaniu. Najpoważniejsze publikacje w tym duchu konfiskowano np. w Niemczech pod zarzutem... pornografii! Anglia, Ameryka, nie chciały słyszeć o tym. Idea *świadomego macierzyństwa* miała swoich męczenników, którzy pokutowali za nią po więzieniach. Ida Cradvoch, pierwsza pionierka regulacji urodzeń (*birth-control*) w Ameryce, skończyła samobójstwem, zaszczała przez obłudę społeczną. Kilka dziesiątków lat trwało, zanim idea *świadomego macierzyństwa* odniosła pełne zwycięstwo. Nazywam je *pełnym*, ponieważ nastąpiło ono w najbardziej konserwatywnym kraju, w najbardziej konserwatywnej instytucji. Dnia 28 kwietnia 1928, angielska Izba Lordów wezwała rząd do usunięcia zakazu, który wprzód zabraniał instytucjom społecznym uświadamiania kobiet o metodach chronienia się od ciąży. Widocznie cyfry rosnącego bezrobocia wymowniejsze były dla angielskich mózgów niż wszystkie argumenty odwołujące się do rozumu i ludzkości.

---

<sup>3</sup> *narów* (daw.) – tu: szkodliwe przyzwyczajenie. [przypis edytorski]

## Co mówi Mussolini?

Dwa są jeszcze kraje, w których propaganda *świadomego macierzyństwa* oraz dostarczanie środków zapobiegania ciąży karane są grzywnami i więzieniem: Francja i Włochy. Trzeba wytłumaczyć czemu.

Francja jest, można powiedzieć, ojczyzną *świadomego macierzyństwa*; jeżeli nie jego teorii, to praktyki. Od dawna, bez haseł i programów, z instynktu – można powiedzieć – zaczęto tam ograniczać przyrost rodzin. Złożyły się na to różne czynniki: francuski zdrowy rozum, i instynkt posiadania, pęd do wyższej stopy życia i wzniesienia się na drabinie społecznej, i zmysł samoobrony kobiety, która nie chce rezygnować z kobiecości i nie chce być tylko maszyną do rodzenia dzieci. Nie żadne „wyczerpanie rasy”, ale po prostu świadome ograniczenie było przyczyną zmniejszenia liczby urodzeń. Od dawna utrwalił się tam słynny *system dwojga dzieci*, który stworzył zamożność Francji. Po przegranej wojnie r. 1870, stagnacja przyrostu ludności zaniepokoiła rząd, przede wszystkim z punktu militarnej przewagi szybciej mnożących się Niemiec. Rząd wywiera tedy presję w duchu populacyjnym, właśnie dlatego, że kraj od dawna uprawia *regulację*; i ludność uprawia ją wciąż, mimo wszelkich represji, tyle tylko, że stosuje ją zapewne gorzej pod względem higieny niżby to było możliwe przy zupełnej swobodzie. Akcja przeciw *świadomemu macierzyństwu* trąci tu zresztą – jak wszędzie – pocieszoną obłudą: minister nagradza krzyżem Legii z trudem wynalezionego biedaka, który ma ośmioro dzieci, ale sam pan minister ma... jedno dziecko lub dwoje. Bądź co bądź, dzięki ograniczeniu urodzeń, Francja jest krajem, który prawie nie ma bezrobotnych. I zamiast by Francja nadażyła płodności Niemiec, przeciwnie, dzisiejsze Niemcy w drodze *regulacji* zniżyły swój przyrost niemal do skali Francji.

We Włoszech panujący obecnie *przymus płodności* jest w ścisłym związku z imperializmem Mussoliniego. Dyktator chce mieć nadmiar ludności, niby przegrzany kocioł parowy, potrzebny mu w jego dążeniach do *ekspansji*. Ale, mimo forsownej akcji w tym duchu, mimo nadawania szlachectwa bohaterowi, który wyprodukuje sześcioro dzieci, przyrost ludności jest słaby. To, że nieograniczona rozrodczość jest na rękę imperializmowi, to chyba nie będzie dla nas argumentem. A dzisiejszemu stanowisku Mussoliniego można przeciwstawić własne jego słowa, gdy, w odpowiedzi na ankietę turyńskiego pisma *Wychowanie płciowe*, oświadczył w r. 1913, że „*uznaje regulację urodzeń jako akt rozumu i odpowiedzialności u wszystkich ludzi, którzy roszczą sobie pretensje do miana myślących istot. Uważa ograniczenie urodzeń za święty osobisty i społeczny obowiązek i nie przyznaje sądom żadnych praw w tej kwestii, o ile nie chcemy wrócić do średniowiecza*”.

Bardzo rozsądnie powiedziane. Brawo, Mussolini.

## A u nas?...

Podczas gdy od dziesiątków lat walczono o te sprawy w starym i nowym świecie, Polska, można powiedzieć, przespała te walki. Ucisk problemów bytu narodowego, bierność i niskie uświadomienie mas, supremacja kleru – wszystko składało się na to, że nawet echa tych haseł nie bardzo dochodziły do nas. Brzmiałyby zresztą niepopularnie. Byliśmy w fazie ciągłego liczenia się; pocieszano się, że, skoro nas jest tylu a tylu, a przybywa nas jeszcze ciągle, wrogowie „nie strawią nas tak łatwo”. Bano by się, że gdyby nas było mniej, wcisnęłyby się w miejsce tego ubytku *obce żywioły* etc. Słowem, nie bardzo zastanawiano się nad zagadnieniem populacyjnym, na pozór mniej palącym w kraju o przewadze ludności rolniczej a nie robotniczej. Emigranci ciągnęli za morze, na Saksy<sup>4</sup>...

Kiedy, w zaraniu naszego nowego bytu, nastęrczyło się to zagadnienie, uczeni nasi – ekonomiści, socjologowie – oświadczyli się stanowczo za ograniczeniem płodności, widząc w niej źródło pauperyzacji kraju, materialnej i duchowej. Ustawy nasze są w tej mierze neutralne, tym samym nie ma żadnych przeszkód do akcji w duchu *świadomego macierzyństwa*. Mimo to, brak odwagi mówienia głośno o pewnych sprawach, pruderia obyczajowa, były powodem, że akcji tej nie podejmowano dotąd, podtrzymując bezmyślnie w pojęciach ogółu fetysza płodności.

Wyrosła ona, siłą rzeczy, z okazji głośnej dyskusji o *karalności przerywania ciąży*<sup>5</sup>. Mimo że w nowym projekcie kodeksu karnego nasza Komisja kodyfikacyjna, zrozumiawszy wreszcie, ile krzywdy i ile niedoli kryło się w dotychczasowych paragrafach, posunęła się bardzo daleko w ich złagodzeniu, nie jest to jeszcze rozwiązaniem kwestii. Jedyne *zapobieganie ciąży*, tam gdzie ona jest niepożądana i gdzie mogłaby pchnąć do sztucznego jej przerywania, może być radykalnym lekiem na plagę poronień. Powrócimy jeszcze do tego. Dość, że jako konkluzja sprawy o spędzenie płodu wyłoniła się akcja *świadomego macierzyństwa*.

Teraz, kiedy akcja się rozpoczęła, trzeba być przygotowanym, że będzie z różnych stron zwalczana. Pragniemy przeto, na użytek publiczności, która będzie aż do znudzenia karmiona pewnymi argumentami, przedstawić zawczasu nieco kontrargumentów.

---

<sup>4</sup> *na Saksy* (pot.) – określenie emigracji zarobkowej, pochodzące od nazwy Saksonii, częstego w XIX w. celu tych wyjazdów za pracą. [przypis edytorski]

<sup>5</sup> *dyskusja o karalności przerywania ciąży* – zob. *Piekło kobiet*. [przypis autorski]

## Przywilej biedaków...

Jak wspomniałem, nieograniczona płodność jest smutnym przywilejem biedaków. Jakie katastrofy niesie z sobą, nad tym nie trzeba się długo rozwodzić. Przede wszystkim nędzę, i wszystko, co się z nią łączy. Z ciemnoty powstaje i ciemnotę pogłębia. Niszczy zdrowie kobiety, łącząc wysiłek ciąży, rodzenia i karmienia z narastającym wciąż wysiłkiem pracy, aby sprostać potrzebom tej wciąż pomnażającej się rodziny. Udaremnia wszelki duchowy rozwój, niszczy radość życia, sprowadza egzystencję człowieka do poziomu bydła. Popycha nieraz kobiety do rozpaczliwych czynów, do samobójstwa, do dzieciobójstw, z których tylko drobna część dochodzi do wiadomości. Zadaje ciężką krzywdę dzieciom, robiąc z nich niekochanych, zaniedbanych pariasów. Dzieci, w miarę jak przychodzą na świat, kradną tym, które już są w domu, powietrze do oddychania, odejmują kawałek chleba od ust: to niemal walka o byt, w której jedne giną, a te, które zostają przy życiu, rozwijają się tym nędzniej, im większa jest nędza tej nazbyt licznej rodziny.

Osobny rozdział stanowiłyby katastrofy, jakie nieumiejętność zapobieżenia ciąży powoduje u kobiet niezameężnych, oraz los, jaki oczekuje ich dzieci, o ile ujrzą światło dzienne...

## **„Kobieta trzydziestoletnia”...**

Jeden z współtwórców poradni *Świadomego macierzyństwa*, dr. Rubinraut, tak kreśli obraz męczennic nieograniczonej płodności:

„Pacjentka, którą badam, jest kobietą z proletariatu. Wystarczy spojrzeć na jej ciało, aby wiedzieć, że tak jest. „Kobieta – rodzicielka”, „kobieta – dostarczycielka żołnierzy”, „kobieta – spłacająca dług świętym prawom natury” zeszła z piedestału, na którym postawiła ją przestarzała frazeologia, i przyszała, drżąc ze strachu, do lekarza, aby dowiedzieć się, czy nie grozi jej nowa ciąża.

Skóra na jej brzuchu – to stary zwiotczały pergamin, na którym przeczytać można historię jej nieszczęść. Powłoki brzuszne ścieniały tak, że ręką można przez nie wyczuć kiszki. Narządy rodne wypadają – przy kaszlu, kichnięciu wydziela się bezwolnie mocz. Potworny ten obraz tak zwanej „zdrowej kobiety” można uzupełnić, opisując pęknięte, bliznami pokryte krocze, pozostałości po wysiękach i zapaleniach. Na nogach widać się bolesne sznury żyłaków, a piersi są obwisłe i zwiotczałe.

Mając przed sobą taką kobietę, najbardziej doświadczony lekarz nie potrafi określić jej wieku. Z przerażeniem dowiaduje się, że ma lat 30 albo 32. Miała sześcioro dzieci, z których żyje dwoje. Przeszła siedem poronień z nieodstępnymi w jej warunkach gorączkami i z ciężkimi komplikacjami. Gdy przekonałem się, że jest w ciąży, zabrakło mi odwagi, żeby jej to powiedzieć. Przerażenie w jej oczach wybitniej niż słowa mówi o nowych wydatkach, nowych mękach, nowych chorobach, które ją czekają. Żaden chlebodawca nie podwyższy kobiecie płacy za to, że wydajność jej pracy jest zmniejszona, nikt nie da pracy bezrobotnemu, nie podwyższy pensji robotnikowi, dlatego tylko, że żona jest w ciąży. Umęczona troską wyżywienia rodziny, źle odżywiona, zapracowana, z chwilą zajścia w ciążę, zaczyna z soków własnych utrzymywać głodzącą się już w jej łonie nową istotę”...

## Nieco statystyki

Statystyka, jak wiadomo, to jest dobra dziewczyna, która pozwala z sobą robić, co się chce. Jakimi cyframi operują najczęściej ci, którzy się puszą z naszego „wspaniałego” przyrostu ludności? Cyframi *urodzeń*.

Tymczasem, nie to stanowi przyrost ludności, co się urodzi, ale to, co się wychowa i *jak się wychowa*. Otóż, stwierdzoną jest rzeczą, że w ślad za wysoką liczbą urodzin idzie wysoka śmiertelność dzieci. Z nędzy, z opłakanych warunków matki w czasie ciąży i karmienia, z braku powietrza, z braku opieki, ze złego żywienia. Natomiast z ograniczeniem urodzin zmniejsza się śmiertelność; rodzice mają mniej dzieci, ale mogą je wychować. W Holandii, w okresie, w którym liczba urodzin obniżyła się z 37 (na 1000) do 19, śmiertelność spadła z 23 do niespełna 10.

W Polsce, na 1000 mieszkańców liczba urodzin wynosi 32,2. Imponujące, co? Ale liczba zgonów wynosi – 20,1. Czyli przyrost ludności – 12,1. Holandia osiąga mało co mniejszą cyfrę przy liczbie urodzin 23,4.

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.